

N I E D Z I E Ł A



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

| W Cesarstwie Austriackiem: | | Za granicą: | |
|----------------------------|---------------|----------------------|---------|
| Rocznie | 3 złr. 50 ct. | Rocznie | 8 mark. |
| Półrocznie | 1 „ 75 „ | Półrocznie | 4 „ |
| Kwartalnie | — „ 90 „ | Kwartalnie | 2 „ |

Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Święto św. Jana Chrzciciela.

(Święto 29 Sierpnia).

Herod młodszy, syn owego Heroda, który pozabijał dzieci w Betleem, a ten sam, przed którym Pan Jezus stał w czasie Swej męki, — wziął za żonę Herodyadę, żonę brata swego. Według praw żydowskich nie wolno się było żenić z bratową, choćby owdowiała. Św. Jan Chrzciciel, posłany od Boga, by głosił pokutę, a tym sposobem gotował ludzi na przyjęcie nauki Pana Jezusa, nie zawahał się i samemu królowi prawdę w oczy powiedzieć. Poszedł do Heroda i powiedział mu: *nie godzi się tobie mieć żonę brata twego.* Herod rozgniewawszy się o to, a jeszcze bardziej wskutek namów Herodyady, kazał św. Jana pojmać i wrzucić do więzienia. Herodyada czyhała na św. Jana i chciała go zabić, lecz długi czas nie mogła. Albowiem Herod bał się Jana, widząc go być mężem sprawiedliwym i świętym, strzegł go, a słuchając go, wiele czynił i rad go słuchał. Lecz po jakimś czasie Herod dnia narodzenia swego sprawił wieczerzę panom i tysiącnikom swoim i przedniejszym Galilei. Na tę ucztę weszła córka onej Herodyady, tańczyła i spodobała się Herodowi i społu siedzącym. I rzekł jej Herod: *proś mię o co chcesz, a dam tobie.* I przysiągł jej: *że o cokolwiek prosić będziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego.* Która wyszedłszy rzekła mat-

ce swojej: *czego mam prosić?* A ona rzekła: *głowy Jana Chrzciciela.* Panna tedy, gdy weszła, zaraz ze skwapliwością do króla, prosiła mówiąc: *chcę abys zaraz mi dał na misie głowę Jana Chrzciciela.* I zasmucił się król, lecz dla przysięgi i dla społu siedzących nie chciał jej zasmucić, ale posławszy po kata, kazał przynieść głowę Jana na misie. I ściał św. Jana kat we więzieniu i przyniósł głowę Jana na misie i oddał ją pannie, a panna oddała ją matce swej.

W tem zdarzeniu jest mnóstwo nauk pożytecznych. Św. Jan był tak nieustraszony w głoszeniu pokuty, że nie zawahał się nawet króla do poprawy upominać. Przez to dał przykład tym wszystkim, którzy mają obowiązek czuwania i dozorowania, by swój obowiązek pełnili nieustraszenie. Czy ci wszyscy pełnią tak nieustraszenie swój obowiązek? Wy n. p. wójtowie gmin, czy karzecie pijaków tak, jak wam ustawa o pijaństwie przypisuje? czy uważacie na to, by o godzinie przepisanej karczma była zamkniętą? czy uważacie na to, by muzyki bez pozwolenia prawem przepisanego w karczmach się nie odbywały? Czy może przeciwnie z obawy, by sobie nie naraził karczmasza albo sąsiada, który jest pijakiem, patrzącie przez palce na wszystkie pijaństwa i zdrożności z nich pochodzące, jakie się dzieją w karczmie i we wsi? — Wy polowi, leśni, warty i wszyscy słudzy, czy bronicie należycie pól,

lasów, gospodarstw, do których was najęto, — czy może z obawy, by się kto na was nie gniewał. albo kiedy kto wam da na tytoń, pozwalacie kraść, wynosić ze stodoły, szopy, z lasu, wypasać i t. d.?

Dalej uczymy się z tej historii ścięcia św. Jana, jakie to zdrożności dzieją się często na biesiadach. Ach, jak straszną była ta biesiada u Heroda! Były to urodziny króla. W swe urodziny przy biesiadzie królowie zwykle więźniów ulaskawiają; — Herod w swe urodziny, przy biesiadzie, kazał ściąć więźnia niewinnego, świętego Proroka! Panienska ośmielona od króla, by go prosiła o jaką łaskę, prosi króla. Każdyby myślał, że panienska prosić będzie o litość nad jakimi nieszczęśliwymi, — a ona prosi o krew, o ścięcie głowy!... Ale i w naszych czasach na biesiadach, przy wódce, przy tańcu, czy nie dzieją się zdrożności? Czy na biesiadach w naszych karczmach nie przychodzi także nieraz do przelewu krwi, do krwawych bitek? A ilu młodzieńców, ile dziewic traci niewinność na tych biesiadach! Ach, niejedna całe życie jest nieszczęśliwą, całe życie gorzkie łyzy musi wylewać przez to, że jeden raz poszła na karczemną biesiadę. Rozważcie to dobrze kochani czytelnicy!

A jak się wam kochani czytelnicy podoba przysięga Heroda, który przysięgł dziewczynie: *o cokolwiek prosić będziesz, dam ci*. Była to przysięga głupia i grzeszna. Przysięgać na rzecz prawdziwą i dobrą i ze słusznych powodów nie jest grzechem. Nie grzeszysz n. p. jeżeli od rządu za świadka wezwany pod przysięgą zeznajesz to, coś dobrze widział, albo

jeżeli przysięgasz, że sumiennie pełnić będziesz słuszne obowiązki wójta, leśnego, opiekuna, żołnierza. Ale Herod przysięgał bez rozwagi, nie wiedząc, czy dziewczyna o dobrą czy złą rzecz prosić będzie. — A czy on był obowiązany dotrzymać przysięgi i zabić św. Jana? Bynajmniej. — Jeżeli przysięgasz że zgrzeszysz, toś nie powinien dotrzymać. Jeżeli n. p. rozgniewawszy się na kogo, przysięgasz że mu nie darujesz, że się zemścisz: twoja przysięga jest nieważną i niech cię Bóg zachowa mścić się w jakibądź sposób. Gdybyś to zrobił, miałbyś na sumieniu grzech podwójny: przysięgę grzeszną i czyn grzeszny. Pan Bóg mówi: *będziesz przysięgać w prawdzie i w sądzie i w sprawiedliwości*.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Ubezpieczenia od szkód pożaru i gradu.

(Dokończenie.)

Więc znowu zjechali się wszyscy co tego Towarzystwa członkami być chcieli: ułożyli sobie statuta, których główną zasadą było: *że prawa i obowiązki dla wszystkich mają być równe*, że wszyscy co się w tem Towarzystwie ubezpieczają, są zarazem i właścicielami majątku wspólnego, jaki to Towarzystwo mieć będzie, i *że nikomu z ubezpieczeń nie wolno zysków dla siebie ciągnąć*. Wybrali z pomiędzy siebie Dyrekeyę do zarządzania funduszami wspólnymi, i Radę nadzorcą do opiekowania się Towarzystwem. A w końcu uchwalili, żeby co roku odkładać coś na fundusz rezerwowy w tym celu: żeby w razie większego w którym roku nieszczęścia, nie potrzeba było żądać od członków dopłaty,

I patrzmy, jaka to ogromna potęga leży w takim zgodnem zespoleniu drobnych pojedynczych sił.

Ten fundusz rezerwowy z drobnutkich datków urósł już dzisiaj do sumy ogromnej, bo przeszło *dwóch milionów*

Figlarz Antek.

Napisał F. P.

(Dokończenie).

— Czy podjadły konie — pytam go.

— Podjadły panie i gdyby nie ulewa, możnaby jechać.

— A czy silnie leje?

— Oj silnie, ale zdaje się, że to ostatek chmury tak się wysila.

— Jak raz, przeszłego tygodnia, w taki sam deszcz okradli nas — zauważył żyd.

W tem, zaromotało coś w drugiej połowie chaty, za sienią.

— Herst-de? — zawołał żyd — Sza ryfke! sza Fajge — posłuchajcie — no.

Wszyscy nadstawili uszu....

Znowu coś zaromotało i poczęło szurać tak, jakby naszymi jakiem po ziemi.

Żyd — cały blady — zerwał się z miejsca, uchylił drzwi i słucał: szuranie przez otwarte drzwi stało się wyraźniejsze.

— Złodziej, dali bóg: złodziej w komorze — szepcze żyd do nas. — Joj! nas tu tyłu, żeby to można go złapać.

— Ba, jeżeli jest — mówi gajowy — to już on nam nie ucieknie, tylko palcie żywo latarnię.

— To wy Janie chcecie go łapać z latarnią? — pyta żydówka.

— Ależ bądźcie cicho i słuchajcie co powiem — mówi gajowy zapalając podaną mu latarnię — oto ja z tym furmanem pójdę na dwór pod okno komory i zaświecę latarnią, to

złodziej nie będzie miał śmiałości wracać do okna, a wy Herszku, idźcie z żoną i córką do komory i śmiało na niego, a jak krzykniecie że jest, to ja też przylecę na pomoc.

— Mościewy — mówi Herszek — niech idzie z wami moja córka, a ten furman niech idzie z nami, bo ja sam to się bardzo boję.

— Dobrze, dobrze — mówi gajowy — ciągnąc za sobą Fajgę i wychodząc przez okno, aby nie narobić w sieni hałasu otwieraniem drzwi.

— Jak już będę na miejscu, to krzyknę, a wtedy prędko lećcie do komory — dodaje gajowy wsadzając głowę w okno.

Żyd kiwnął gajowemu głową na znak że zrozumiał i zwrócił się do Antka:

— Panie furman — czy pójdziecie?

— A czemu nie — odpowiada Antek.

— Ny, ja was proszę, weźcie drąga i walcie tego złodzieja co siły.

— Tego nie chcę, bo mógłby mnie skarżyć.

— Kto tam po ciemku was pozna? Albo on was zna? — tłumaczy żyd. — Mój panie furman, weźcie drąga.

— At, pójść — pójdę, ale drąga nie wezmę, dość jak biczyskiem go skropię.

— Ny, już tylko dobrze kropcie, a ja was poczęstuję — prosił żyd — poczem, wzięwszy klucze od komory, szedł naprzód, tuż za nim szła żydówka, wyciągając przed siebie otwarte ręce, jakby już miała łapać owego złodzieja, a dopiero za nimi szedł Antek z biczyskiem w ręku.

Mnie jakoś nie proszono do tej wyprawy, więc pozostałem w izbie czekając końca.

reńskich A więc choćby i największe nieszczęście na członków Towarzystwa kiedy padło, to ono bez żadnego dopłacania da sobie radę — tak jak dało sobie radę w tym roku, gdy całe miasto wielkie Stryj wygorzało prawie do szczytu.

W ciągu 25-letniego istnienia swojego, wypłaciło Towarzystwo krakowskie Członkom swoim za szkody przez pożar zrządzone blisko 20 milionów reńskich, a za szkody gradowe przeszło 6 milionów czyli razem 26 milionów reńskich.

Oprócz tego wypłaciło wszystkim swoim Członkom zwroty czyli rozdziały zysków, które razem 6 milionów złr. wyniosły.

Gdybyśmy nieubezpieczali nigdzie, to ze 20 tysięcy rodzin żebraków byłoby przybyło krajowi. A gdyby wzajemnego Towarzystwa krakowskiego nie było — a my musieli przez te 25 lat ubezpieczać się w Tryeście i Wiedniu, to te 6 milionów złr. które odebrali Członkowie nasi tytułem zwrotów, i te dwa miliony złr. które mamy dziś w funduszu rezerwowym, jako wspólną nas wszystkich własność — czyli razem te całe 8 milionów reńskich byłiby zagarnęli obcy ludzie jako swój zysk, czyli jako zapłatę za świadczone nam usługi. Dziś my bez tych usług obchodzimy się, sami sobie służymy, to też i te zyski wielkie zostają w naszych kieszeniach.

Pomyślmyż jeno, czy nie szkoda to zysków takich nam tracić a cudzoziemcom dać je na sobie zarabiać? Więc i dziś jeżeli od ognia czy od gradu ubezpieczyć mienie Wasze chcecie, to szukając w mieście Agencji, baczcie dobrze czy jest święty Floryan na ścianie i czy jest napis, że to krakowska Agencja? — Bo i tamte cudzoziemskie Towarzystwa akcyjne mają także jeszcze swoje agencje w naszym kraju, i dybią na to, żeby ludzi nieświadomych do siebie przywabić. Opłatę za ubezpieczenie pobierają one teraz już prawie taką samą jak Towarzystwo krakowskie — ale różnica w tem, że na końcu roku każdego Towarzystwo krakowskie zwraca ubezpieczonym ile zostanie, po 25 albo 30 albo 33 centy od każdego zapłaconego reńskiego — a tamte nie zwracają nigdy nic.

Więc nie wiercie, choćby wam kto w uszy kładł, że

którekolwiek inne Towarzystwo tańszem lub lepszem jest niż krakowskie — bo przecież gdyby zysków dla siebie nie widział, toby się nie pchał do naszego kraju ani Węgiei ani Niemiec ani Czech... A jak tylko na zysk dybie i z nas go ciągnąć chce, to już nie może być tańszym od naszego Towarzystwa własnego, które żadnych zysków dla siebie nie pożąda.

W krakowskim Towarzystwie wzajemnem, budynki mogą być od ognia ubezpieczone tylko na cały rok, a ruchoomości, jako to; zboże, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe, odzież, można ubezpieczać miesięcznie. Ale taniej wypada, jeżeli i te od razu na cały rok się zapisze.

Wartość przedmiotów sumiennie podać powinien właściciel. Bo jeżeli poda większą wartość do ubezpieczenia, niż rzeczywiście jest, to niepotrzebnie płacić będzie większą za to wkładkę — a w razie pogorzeli przecie zapłaci mu Towarzystwo tylko tyle, ile się przekona że istotnie postradał. Jeżeli znowu przeciwnie poda do ubezpieczenia wartość za małą, to traci na tem także — bo za to, że oszczędzi kilka centów na składce rocznej, stracić może kilkadziesiąt reńskich na wynagrodzeniu szkody.

Z prawdą zgodnie też podać powinien właściciel opis przedmiotów, które chce zabezpieczyć. A więc wysokość, długość i szerokość budynku? ściany i dach z jakiego materiału? kominy murowane czy grodzone? czy z fundamentu budowane czy zawieszane na belkach? Jakie jest przeznaczenie budynku: co się w nim chowa? co się w nim robi? Jakie inne budynki swoje czy cudze stoją w odległości 20 metrów (10 sążni) do około tego budynku? Jeżeli zboże: ile kup go jest, ile kopa wydaje ziarna? jak zbudowana stodoła lub szopa w której to zboże złożone? Jeżeli bydło: ile sztuk, jakiej maści, jakiego wieku? ile warta każda sztuka z osobna? jak zbudowany chlew lub obora?

Tak samo chcąc zboże na polu od gradobicia ubezpieczyć, należy na wszystkie pytania przez agenta zadane zgodnie z prawdą odpowiedzieć: Jak się łanek każdy nazywa? ile ja-

Ledwo drzwi zamknęły się za żydami i Antkiem, słyszę, aż tu gajowy woła na dworze: hop! hop!, co było znakiem, że już wartuje pod oknem komory. Zaraz potem słysząc było, że żyd kładzie klucz do zamku, że zakręca go, że pehnał drzwi, bo zaskrzypiały i zaraz rumot straszny, tupotanie, szamotanie i głosy:

— Łapaj złodzieja! bij złodzieja! jest! jest! potem słysząc było bicie prętem, ciągnęły świst Antkowego biczyska i okropny krzyk arendarza, żydówki i Antka.

— Ależ myślę sobie, ten Antek to kiep, że się w cudze sprawy wdaje, jeszcze gotów zabić po ciemku tego złodzieja, a po tem będą go po sądach ciągać.

Zły, że nie zatrzymałem Antka, zrywam ze ściany nąftową lampkę i wylatuję do sieni, gdzie, gdy podniosłem światło do góry i oświecił korytarz, przedziwny mi się widok przedstawił:

Przed otwartymi drzwiami komory leżała żydówka na wznak, trzymając w objęciach swego małżonka, Herszka, którego Antek z całej siły okładał biczyskiem, w kącie zaś sieni owe psisko, z pyskiem oblepionym po oczy mąką, tuliło się w przestrachu pod ścianę.

— Stój! — wołałam na Antka — co robisz?! ale rozmachany Antek ledwo się pomiarkował, poczem, drapiąc się w głowę, mówi:

— A bodaj was? czemuż puściliście złodzieja?

— A gdzie złodziej?

— Aj-waj! aj-waj! oh! — woła Herszek — podnieście mnie, bo ledwo żyję.

Rzucił się Antek dzwigać jedno i drugie, nadleciał też

gajowy i Fajge i dalejże wszyscy prowadzić arendarz w do izby, gdzie ledwo z bólu i strachu przyszli do siebie.

— Cóż to? Jak to? Dla czego pomyłka — pytam.

— Oh, aj-waj-oh, stęka Herszko, jak ja otworzył izbę, to zamiast złodzieja, ten pies wyskoczył z takim zapędem — aj-waj — i prosto mnie łbem w brzuch — aj-waj — ja lecę w tył, a żona mnie łap i krzyczy! bij złodzieja! O we! oj! — a pan furman ani czeka, ani pyta, tylko *szach, szach*, ażeśmy się oboje przewrócili, a on nie folguje, tylko bije i bije co siły.

— A nie mówiliście żeby bić, jeszcze dobrze bić?

— Ny, — oj, ja mówił, ale żeby bić złodzieja nie mnie.

— A kto tam po ciemku mógł co widzieć, żona wasza krzyczy: bij złodzieja! ja też biłem co sił, za co mi się jeszcze — wedle obiecania, poczęstunek należy.

— A to dziwne zdarzenie — dodaje gajowy — to pewno Fajge zamknęła niechcący psa w komorze, bo ona to ostatnia wychodziła z tamtąd.

— A bodaj was! — mówi stękając jeszcze arendarz — będę ja długo ten wieczór pamiętał — aj-waj — i psa tego — oh — i pana furmana.

Ja zaś cieszyłem się mocno, że Antek nie połamiał żydowi kości, albo oka nie wybił, a podejrywałem go, że wiedział kogo bije, bo to figlarz ten mój Antek, chociaż tak było ciemno w sieni, że łatwo mógł się pomylić.

Ale najlepsza z tego wszystkiego to żydówka, bo ta zaraz po całej tej scenie, wzięła się do wsadzania w piec bochenków, jak gdyby nigdy nie niezaszło. Zwyczajnie, trochę głupowata.

kiego ziarna na nim wysiano? jak wygląda na polu to zboże dzisiaj? czy jeżeli ozimina, to jak przetrwała mrozy i odwilże zimowe? jeżeli jarzyna, to czy powszodziła gęsto, czy nie uszkodzona już przez grad wczesny, albo przez słoty, ulewy, burze, albo przez posuchę długą albo przez robactwo jakie? jakiego plonu spodziewamy się z każdego łanka w ziarnie i w słomie?

Po takim powiedzeniu, agent spisze wszystko i obračuje dokładnie wiele za to ubezpieczenie zapłacić należy.

Tutaj tylko w ogólności wam powiemy, żebyście sobie w przybliżeniu naprzód porachować mogli, że od ubezpieczenia domu, stodoły lub obory, jeżeli są zbudowane z drzewa a posyite słomą: płaci się na rok tylko *jednego centa* od każdego reńskiego wartości. A więc od budynku, co wart jest 100 reńskich, płaci się asekuracji 100 centów czyli reński jeden. A jeżeli budynek wart 300 reńskich, to za asekurację płaci się 4 reńskie na rok. Gontami kryte domy płacą o cwiérć taniej, a blachą kryte o połowę taniej. Murowane też taniej od drewnianych. Prawdać to, że 2 i 3 reńskie to także pieniądze — ale przecie nie takie okrutne, żeby ich zarobić nie można. A jak je człowiek raz agentowi zapłaci, to już cały rok śpi spokojnie: czy tam pioruny na dworze biją czy nie biją, i choćby się i powadził z kim, i zazdrość czy nienawiść ludzką na siebie za co sięgnął... nie boi się już ani piorunów, ani przypadku, ani ludzi złych!

Tak samo spokojnie patrzy człowiek na chmury czarne nadciągające, jeżeli zapłacił parę reńskich asekuracji od gradu. Tu już niejednako wszyscy płacą, bo sprawdzono, że w niektórych okolicach częściej grady biją a w niektórych rzadziej. Według tego gdzie niebezpieczeństwo mniejsze, płaci się mniej. W przecięciu kosztuje ubezpieczenie od gradu około *dwóch centów* od reńskiego wartości w zbożu kłosowym, a koło *trzech centów* od reńskiego wartości, przy ubezpieczaniu grochu, rzepaku, tataraki, prosa, lnu i konopi.

Sprawy krajowe.

Lwów. Ksiądz metropolita gr. kat. *Sylwester* wydał ostatnimi czasy dwa okólniki: w pierwszym z nich napomina podwładne mu duchowieństwo, żeby we wszystkich zakładach naukowych odprawione było nabożeństwo w dniu rozpoczęcia roku szkolnego — w drugim zaś, żeby katecheci pilnie przestrzegali godzin, przeznaczonych na wykłady religii.

Wybór ks. Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludzimierzu, na prezesa, a p. Andrzeja Glossera, właściciela dóbr Rudniki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nowymtargu, uzyskał potwierdzenie cesarskie.

Szkoła ślusarska w świątnikach. W sprawie utworzenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach, w pow. Wielickim, otrzymał Wydział krajowy od rządu uwiadomienie, zapowiadające bliskie otwarcie tego pożądanego zakładu. Szkoła ślusarska w Świątnikach będzie urządzoną w sposób podobny, jak szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem. Na koszt urzędnictwa szkoły, potrzebna jest kwota 6.500 złr.

Opłata konsumpcyjna od rzezi świń została zniesiona, jeżeli gospodarz czy dla siebie, czy na wspólnie z kim innym zabije wieprza na swoją potrzebę, a z niego tylko słoninę sprzedaje. Jeżeli więc od takich wieprzy wymagają opłaty dzierżawcy prawa poboru opłat konsumpcyjnych, to czynią to bezprawnie.

Dostawy zboża dla wojska. W Krakowie utworzyła się spółka właścicieli większych posiadłości, którzy mają zamiar podjąć się dostawy żyta i owsa dla wojsk w Galicyi stojących. W tym celu zebrał się w Krakowie i rozpisali do wszystkich gospodarzy wezwanie, aby donieśli, który, ile zboża potrzebnego i po jakiej cenie deklaruje się dostawić

do magazynów wojskowych. Dnia 1 Września mają się znów zebrać w Krakowie ci, co się dostawy podejmą, dla urzędzenia całej sprawy i wybraniu zarządu spółki.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O niektórych błędach w naszym gospodarstwie.

(Ciąg dalszy).

11. *Nieuprawianie różnych roślin pastewnych, jako przedplony i poplony*, musimy też zaliczyć do ciężkich błędów, a bardzo niekorzystnych dla mniejszych gospodarzy, dla włościan, dla których wszelkie powiększenie dobrej żyznej paszy, jest pierwszym warunkiem do powiększenia sobie dochodu. Gdyby bowiem w ugorze uprawiano obszerniej rośliny pastewne na zielono lub na siano sprzątane (a nigdy na ziarno), a obok tego, gdyby znowu po wcześniej zebranych zbożach, jak życie, jęczmieniu i t. d., po bezwłocznem podoraniu ścierniska były zasiane: rzepa, sporek, różne mieszanki pastewne z roślin prędko rosnących złożone, otrzymałoby się podostatkiem dobrej i żyznej paszy, ztąd też inwentarz będąc lepiej żywionym, większeby przynosił korzyści. Obok tego przysposobiłoby się znacznie więcej nawozu i to silniej działającego, przez co i urodzaje byłyby pewniejsze i obfitsze. Ileby to zatem korzyści dało się osiągnąć w sposób łatwy, tani i dla każdego możliwy, o ileżby się przez to podniósł wszędzie po wsiach dobrobyt ogólny i jakby się znalazło dla małych gospodarzy skuteczne lekarstwo na biedę i ciężki corocznie powtarzający się przednowek, których pozbyć jedynie by się mogli nasi włościanie większą zapobiegliwością i umiejętniejszym prowadzeniem swego rolnictwa. Wadą naszą dość ogólną jest, za wielkie spuszczenie się na dobroczynność matki natury, a za mało na własną i przemyślną pracę. Po sprzęcie zboża cieszymy się na przykład tem, że bydło ma już gdzie chodzić po ścierniskach. Istotnie, że w wielkiej liczbie naszych gospodarstw, to ścierniska te są dobre tylko dla przechadzki bydła lub owiec. W pierwszych bowiem tygodniach po żniwie, bydło znajduje nieco oblamanych kłosek, tu i owdzie pokazujące się trawki, więc chwilowo ma co zbierać i czem się pożywić. Wkrótce tego jednak zabraknie, gdyż nie wiele jest znowu takich gruntów, w którychby z natury konieczyna biała i różne inne rośliny pastewne bujnie się puszczały po sprzęcie zboża w jego ścierniskach. Grunta też są przez uprawę coraz więcej oczyszczane z perzu, który tłumił zasiane zboża, lecz w ścierniskach dawał bydłu pastwisko. Następuje więc niedostatek pokarmu i zwierzęta spacerujące po ściernisku, nie mają się czem posilić dostatecznie. — Jeżeliby zatem na tych gruntach, gdzie te dobre pastewne rośliny z natury nie rosną, a przynajmniej tylko skąpo się puszczały, zaraz po sprzęcie zboża przyorało się ściernisko i obsiało stosownymi do rodzaju ziemi roślinami pastewnymi, jak na przykład

po między innymi sporkiem, tak wyborną rośliną na wszelkie grunta średnie i lżejsze z powodu swej żyzności i szybkiego wzrostu, to dobytek nie potrzebowałby uganiać się za rzadkimi trawkami porzucanymi po obszernej przestrzeni, lecz do samych mrozów codzień dobrze najedzony powracałby do domu. — Ściernisko też zaraz po sprzęcie zboża przyorane pod zasiew czy sporku, czy jakiej innej pastewnej rośliny, wcale inaczej sprawia rolę, niż wtedy, kiedy wyschłe i starte dopiero na wiosnę, a choćby i na późnej jesieni przyorane zostało.

Uprawa ścierniskowej rzepy, to jest po sprzęcie zboża zasiewanej, dostarcza też dodatkowo ważny przyczynek paszy na zimę, tem jeszcze cenniejszy, że soczystej, co nietylko że wpływa dobrze na mleczność, ale nawet pomyślnie oddziałuje na samo zdrowie zwierząt żywionych wyłącznie suchą paszą przez pół roku i to prawie bez stopniowego przejścia po paszy zielonej letniej. Przytem też, co zawsze mieć należy na uwadze, wyrabia się gnoju więcej, bo na wiosnę potrzeba go dużo pod kartofle, jęczmień, pastewne przedplony i t. p.

Trzeba przyznać, że za dawniejszych czasów gospodarze pospoliciej uprawiali ścierniskową rzepę, niż to ma miejsce obecnie i dobrze na tym pod każdym względem wychodzili. Teraz ta uprawa jest dosyć częstą w gospodarstwach włościańskich, lecz tylko potroszę i to w Galicyi zachodniej. Gdzie taka jednak uprawa jest nieupowszechnioną, a pomimo to choć raz jeden sprobowaną zostanie, tam już jej potem nie porzucają gospodarze, przekonawszy się sami o korzyściach z tego wynikających. — Przykładów tego mógłbym dużo przytoczyć jako dowody pożytku z uprawy poplonów w ogóle, a w szczególności rzepy ścierniskowej. Zaprzeszłego roku (1884) na przykład tu w Galicyi, w Maryampolu i nad Dniezrem Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych porozdawał gospodarzom tamtejszym należącym do Kółka, a dotkniętym powodzią, nasienie ścierniskowej rzepy, które też oni pozasiewali sobie. Zbiór otrzymali zadowolniający, bo wynosił po kilka i kilkanaście korcy, a jeden nawet z tych gospodarzy sprzątnął dwadzieścia korcy. Na jesieni wtedy byłem w Maryampolu i kiedy rozmawiałem z tamtejszymi gospodarzami, pytając się jaki mieli zbiór rzepy, wychwalić się nie mogli tej uprawy i powiadali: „Gdybyśmy to dawniej byli o tem wiedzieli, że to taki pożytek, tobyśmy ją byli co rok zasiewali; już my jej teraz nie perzucimy“. — Fistotnie, zaś dla każdego gospodarza, a szczególnie włościanina, tak znaczne powiększenie zapasu paszy na zimę jest zawsze nie do pogardzenia i dlatego też nietylko całemi siłami starać się trzeba o uprawę na poplon rzepy, ale jeszcze zachęcać do niej tych, którym dotąd jeszcze pożytki z tego nieznanne. Oprócz zaś rzepy są jeszcze i inne rośliny, które mogą być z korzyścią jako poplony pastewne w ścierniskach uprawiane.

Przy uprawie paszy jako przedplonów lub poplonów na dwie ważne okoliczności musimy zwrócić uwagę rolników, od których to zachowania właśnie w bardzo znacznej części zawisła pomyślność podobnej uprawy, a mianowicie:

a) Rośliny pastewne uprawiane w przedplonie, dajmy na to wyka, czy sama, czy też połączeniu z innymi roślinami, czyli w mieszance, — kosić zaraz jak tylko pocznie zakwitać i pierwsze po opadnięciu kwiatu łopatki (cieniutkie strączki) osadzać. Jeżeli bowiem spóźnimy kośbę, to ziarna podrosną, a wtedy potem w plonie oziminy po niej następującej urzemy pewne zmniejszenie, którego jednak uniknienie zupełnie jest w mocy gospodarza, jeśli będzie pamiętał, że tak wyka jak i każda inna pastewna roślina uprawiana w przedplonie, musi być koniecznie czy na siano, czy na zieloną paszę sprzątniętą, skoro tylko zakwitnie. Kto ściśle niedopełni tego warunku, ten też z własnej winy całkowitego pożytku nie odniesie z podobnego rodzaju uprawy.

b) Uprawiając znowu różne rośliny pastewne w poplonie, to jest po wcześniejszym sprzęcie zboża w jego ściernisku, a co też zarówno stosuje się do potrawu łącznego, do jesiennego pokosu koniczyny i t. d. jeżeli jest siłota ciągła, lepiej jest taką paszę odrazu zadołować na zimę, niż bezpotrzebnie duże ponosić wydatki na ciągłe zgrabianie i przetrząsanie, które jednak wtedy nie może uchronić sprzątanej paszy od gnicia. — A w naszym klimacie Wrzesień najczęściej bywa mokry, dlatego też zadołowywanie zielonej paszy, gdyby się rozpowszechniło, mogłoby nam nieraz niesłychane oddać usługi. Sposób przechowywania paszy za pomocą zadołowania jest prawie jeszcze dotąd nieznanym w Galicyi, lubo w Kongresówce jest już w wielu miejscach używany. Jest on wyborny z wielu względów, lecz musi być z całą dokładnością wykonany; później, być może, podamy szczegółowy jego opis w Niedzieli. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Najważniejszą nowiną w świecie, którą się wszyscy zajmują, jest rewolucya w Bułgaryi i złożenie z tronu księcia Aleksandra. Stało się to dnia 21 sierpnia w nocy, a że rewolucyoniści kazali poprzecinać wszystkie druty telegraficzne, prowadzące za granicę i nikogo ani wpuszczają ani wypuszczają z granic księstwa Bułgarskiego, więc o wypadkach, jakie tam zaszły, nie mamy prawdziwych i pewnych wiadomości. Te, które nas dochodzą, są z krajów, graniczących z Bułgaryą, to jest z Rumunii i z Turcyi. Piszą tedy, że stronnicy Rossyi, niejaki Zankow, Gruicz, Stojanow i kilku innych wciągnęli do zмовы przeciw księciu część wojska, stojącego w Sofii i w nocy o godzinie 2-jej otoczyli pałac, przedarli się do pokojów księcia i zmusili do podpisania deklaracyi, że się zrzeka raz na zawsze tronu. Inni donoszą, że stało się to w Widynie, fortecy, leżącej nad Dunajem, gdzie książę pojechał na manewry wojskowe. Potem ogłosili złożenie z tronu księcia, utworzyli rząd tymczasowy, księcia zaś aresztowali, wsadzili na statek parowy i wywieźli Dunajem. Tymczasem inna część wojska pozostała wierną księciu i nie chce się

poddać nowemu rządowi, ale utworzyła nowy rząd znowu i chce księcia Aleksandra napowrót sprowadzić. Gdy to piszemy, przysłyły nowe depesze z zagranicy, że rewolucyjny rząd Zankowa obalony, że buntowników aresztowano. Co do księcia, to wiadomo, iż popłynęli z nim Dunajem aż do miasta Reni, będącego na granicy rosyjskiej, widocznie żeby go Rossyi wydać, ale z Sofii, miasta stołecznego Bułgarii, nadszedł rozkaz do komendanta statku, żeby księcia napowrót odwiózł do Sofii. Jednym słowem nie pewnego nie ma prócz tej wiadomości, że jest tam rewolucya, że rewolucyę tę wywołała Rosya, nie mogąc się inaczej pozbyć księcia Aleksandra, który nie chciał dać się rządzić przez Rossyę i że naród bułgarski wcale się nie pokazał ładnie, podnosząc bunt przeciw swemu monarsze, który tak dzielnie zarządzał krajem i takie świetne odniósł zwycięztwo w ostatniej wojnie z Serbami. Zdaje się, że państwa sąsiednie Austria, Prusy i Turcya wiedziały o tem, co się stanie i widocznie zgodziły się, aby Rosya miała satysfakcyę na księciu, którego sama na tron wyniosła, a który jednak wyżej cenil szczęście swego kraju, niż posłuszeństwo carowi.

Wobec tego wypadku, z którego Bóg wie co może wyniknąć, bo Anglia okrutnie się na Rossyę sroży, inne wiadomości, jakie mamy z zagranicy, są małej wagi. Z tutejszych donosimy tylko, że cesarz przyjedzie do Lubienia pod Gródkiem dnia 5 września, że nie zatrzyma się ani w Krakowie, ani będzie we Lwowie i Stryju, a tylko przyjmie deputacyę Wydziału krajowego, do której ma należeć p. marszałek Zyplikiewicz, p. Oktaw Pietruski i Eksc. Smolka, członkowie Wydziału krajowego. Cesarz przebędzie w kraju dni 10 na manewrach, a następcą tronu, arcyksiążę Rudolf, przyjedzie dopiero 10 września do Lubienia i razem z cesarzem ma wstąpić do Łańcuta do hr. Potockiego, gdzie podobno będzie i deputacya obywateli tutejszego kraju.

Książę Bismark dopiero w tym tygodniu wyjechał z Gastein, miejsca kąpielowego w Austrii i był u cesarza Franciszka Józefa na posłuchaniu, które trwało coś parę godzin. Z tego i z oświadczenia rządu rosyjskiego wnoszą gazety, że trójcesarskie przymierze Austrii, Rossyi i Niemiec trwa dalej, i że celem jego jest nie dopuścić do żadnej wojny. Ale często człek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Cholera w Tryjeście i okolicy zmniejszyła się i jakoś nie rozszerza.

Nowiny z kraju.

Sucha 21. sierpnia. Ks. biskup krakowski Dunajewski w dalszym objędzie nowo przyłączonych dekanatów, przybył wczoraj o ósmej godzinie wieczór do Makowa, jadąc z Nowego Targu i Rabki. Ks. biskup obiadował u właściciela Makowa. Liczne banderye włościan towarzyszyły biskupowi przez całą drogę do Makowa, gdzie wystawiono bramy tryumfalne z napisami: „Witamy.“ Tłumy ludu, duchowieństwo, obywatele, mieszczenie, otaczają biskupa, który dziś celebrował i rozdawał komunię św., poczem nastąpi bierzmowanie. Obiad odbędzie się u miejscowego proboszcza, gdzie biskup zamieszkał.

Bawiący w Suchej hr. Artur Potocki złożył dziś wizytę ks. biskupowi w Makowie, z kądem dostojnik Kościoła powraca do Krakowa dla wzięcia udziału w uroczystości położenia kamienia węgielnego i poświęcenia instytutu Helcelowej. Zdrowie ks. biskupa znacznie się polepszyło.

Przez Kraków przejeżdżali w tych dniach pielgrzymi francuscy, którzy w zeszłą niedzielę znajdowali się na odpuszczeniu w Częstochowie. Pielgrzymów było 17, pod przewodnictwem p. Erazma Wiślickiego, od wielu lat w Paryżu zamieszkałego. Francuzi ci, byli to przeważnie ludzie zamożni,

którzy słyszeli wiele o Jasnej Górze i postanowili ją zwiedzić. W Częstochowie byli oni trzy dni, a następnie przybyli do Krakowa, z kądem przez Wiedeń i Tryest udali się do Rzymu.

Grybów Członkiem *Rady powiatowej* z większych posiadłości wybrany został x. Artur Jarmulski, rz. k. proboszcz z Wilczysk.

Pożar kościoła. W Rosochowańcu, pow. podhajeckiego, pożar zniszczył dach i powagę kościoła łacińskiego, a w części i wewnętrzne urządzenie tegoż, zarządzając nieubezpieczoną szkodę w kwocie 3000 zł.

W dniu 9 sierpnia wybuchł pożar we wsi Nadyczu pod Kulikowem. Pożar powstał przez nieostrożność, mianowicie przez pozostawienie dzieci bez dozoru z ogniem nieugaszonym w chałupie. Przy silnym wietrze spłonęło w przeciągu dwu godzin 12 gospodarzy.

Gdy się zbiegli ludzie i sikawka nadjechała z Kulikowa, zdołano przerwać pożar i uratować resztę wsi. Jeden z gospodarzy, Peszko imieniem, którego budynki ocalały, choć już bliskiem było niebezpieczeństwo, chcąc podziękować Bogu za uratowanie, przyniósł wódki i raczył się z domownikami.

Tegoż dnia z południa pojechał wozic snopy gospodarzowi z Kulikowa. Ten wdzięczny za przysługę, znowu przyniósł wódki, a tak Peszko tego podchmielony pojechał po snopy. Wracając z snopami, jako pijany, rozpędził konie z góry, i czy to dla powstrzymania zeskakując sam z woza, czy też spadłszy przypadkiem pod konie, wleczony po gościńcu, rozbił głowę do mózgu i wkrótce ducha wyzionął.

Nisko. *Rada powiatowa*, przejęta ogromem nieszczęścia Ulanowa, dotkniętego katastrofą pożaru, przewidując, że istnienie Ulanowa jako miasta jest zagrożone, powołała komitet powiatowy ratunkowy, który przy pomocy miejscowego komitetu objął akcyę ratunkową, ażeby słynny z żeglugi na Wiśle Ulanów nadal pozostał miastem. Na wsparcie pogorzalców ulanowskich uchwalono 1000 zł. z funduszów powiatowych.

Ciekawą sprawę ma rozstrzygnąć minister wyznań dr. Gautsch. Nieoświecone klasy żydowskie mają mnóstwo zabobonów, którym nadają cechę przepisów religijnych. Między innymi istnieje u nich zabobon, iż przechodząc obok chrześcijańskiego kapłana, należy za nim rzucić szczyptę siana, lub słomy. Mianowicie t. zw. husyci obserwują ściśle ten zwyczaj. Atoli proboszczowi gr.-katol. z Zaleszczyk dokuczyło już to, że ile razy przechodził obok żyda, ten ostatni nie omieszkwał nigdy rzucić za nim słomy, lub siana. Ksiądz postanowił tedy położyć tym praktykom koniec i wniósł zażalenie do ministerstwa wyznań. Dr. Gautsch polecił lwowskiemu namiestnictwu, aby protokolarnie sprawdziło fakta i obecnie sprawozdanie, stwierdzające istnienie zabobonnego zwyczaju, odeszło do Wiednia.

W sprawie wścieklizny u psów. Nigdy nie słyszeliśmy o tylu wypadkach wścieklizny u psów i pokąsaniu co w roku bieżącym. Faktem jest niezaprzeczonem, że stosunkowo u nas w Galicyi choroba ta między zwierzętami częściej niż gdzieindziej się pojawia, a ulegają jej przeważnie psy wiejskie.

Powodem tego jest prawie zawsze nieludzkie obchodzenie się nasze ze swym stróżem domowym, który nieraz i dwa dni bez jadła i wody obejść się musi, nie dziwnego przeto, że psy tak często ulegają tej chorobie. W okólnikach swych przeto winny władze zalecić należyte obchodzenie się z psami i surowe przestrzeganie tego polecieć Zwierzchnościom gminnym.

Obława na wilki. Starostwo rzeszowskie otrzymało wiadomość, że w Hadlach szklarskich pojawiły się wilki i wyrządzają szkody, polecieło natychmiast właścicielowi tychże p. Piotrowi Łastowieckiemu zarządzenie obławy, która się też pod jego kierownictwem odbyła 5 b. m. Pan Łastowiecki

weszał do udziału 5 gmin okolicznych, i porozumiał się ze starostwem w Łańcucie, które także nakazało oblławę urządzić w ten sam dzień w Turnawce, Hussowie i Hadlach kańczuckich. Miotów wzięto trzy, a każdy z nich obejmował 1500—2000 morgów. Oblawa jednak nie ndała się.

Dobre wieści dla ziemian. Z zagranicy, a mianowicie z Berlina nadeszły w tych dniach telegraficzne wiadomości, że ceny zboża idą tam nader szybko w górę. Ruch jest ożywiony, chęć do kupna taka, jakiej już dawno nie widziano, a wszystko to zapowiada, że ceny odtąd stale podnosić się będą. Niechże więc ziemiani nasi mają się na baczności, niech o ile mogą, nie spieszą się z zawieraniem kontraktów z szachrajami i wyzyskiwaczami, a nadewszystko niechaj nie wierzą lamentom na temat „zastoju handlowego.“ Ostrożność ta nie wyjdzie im niezawodnie na złe.

Rozmaitości.

Niezwykła siła. Objawy olbrzymiej siły u mężczyzn zdarzają się bardzo często, kobieta jednak z pozoru węższa i szczupła, a wykonywająca czynności, którymi nie poddała kilku mężczyzn, należy do niezwykłych wyjątków. Taką fenomenalną siłą obdarzona jest żona bednarza z Czystego w Warszawie, Karolina D. Młoda, 27-letnia kobieta, niskiego wzrostu, drobnej budowy ciała, podnosi bez żadnego wysiłku trzywierciowy worek ze zbożem, zgina sztaby żelazne, uderzeniem malej pięści rozbija deskę, słowem, wykonywa mnóstwo czynności, stanowiących dotykany uowód niezwykłej siły. W praktycznym życiu fenomenalna siła Karoliny D. ujawiła się przed kilku dniami, z powodu następującego wypadku. Brat jej, 16-letni terminator, został napadnięty przez dwóch czeladników, żywiących przeciw niemu jakąś zemstę. Chłopiec stawiał opór, lecz pokonany, wołał o pomoc. Usłyszała to siostra i zjawiała się w ogrodzie, celem zbadania przyczyny krzyku. Tu ujrzawszy chłopca, bitego przez czeladników, uderzeniem pięści powaliła obu na ziemię. Silni młodzi ludzie, po otrzymaniu tych ciosów, przez długi czas nie mogli przyjąć do siebie. Nawiasowo podajemy, że niezwykła siłaczka odznacza się szczególną łagodnością charakteru.

Piękny zwyczaj Bretończyków. W prowincyi francuskiej, w niższej Bretanii, wieśniacy nigdy się nie prawują, gdyż nie cierpią żadnego rodzaju pleniactwa i przywykli rządzić się według sumienia, a nie według złych, nieludzkich wykrętów. Gdy dwóch gospodarzy ma jaką większą sprzeczkę, woła naprzód uciec się do pociechy, jaką religia dać może i w niej też woła szukać głosu prawdy, aniżeli włożyć się po sądach. Idą zatem naprzód do kościoła; spowiadają się, po spowiedzi stają przed ołtarzem, gdzie ksiądz odmawia nad nimi modlitwę i wychodzi wraz z nimi za kościół. Tam na ementarzu wynurzają przed nim swe skargi i urazy, jakie do siebie mają. Proboszcz ich sędzi i wymierza sprawiedliwość; poczem, wracają do kościoła dla wysłuchania zamówionej mszy św. i podczas niej razem przystępują do stołu Pańskiego. Spór kończy się na udzieleniu ubogim chętniej, według możności jałmużny, proboszcz bowiem ofiarę św. zawsze na tę intencję odprawia bezpłatnie. Nie było przykładu, aby tak pogodzeni gospodarze mieli się znowu jeszcze powaśnić, bo prawda łaską Bożą natchniona wyświeciła się jasno, a serca przeciwników wzruszone modlitwą, złagodzone szczerą miłością pokoju, chętnie darują sobie wzajemną niechęć.

Największe organy na świecie ustawiono teraz w kościele św. Szczepana we Wiedniu. Wykonał je orgarmistrz Walker z Württembergii za cenę 67.000 marek. W Polsce największe organy znajdują się w Leżajsku.

Z życia cyganów. Z Królewca donoszą o szczególnem zdarzeniu. Lat temu dwadzieścia zginął we wsi Girdenten trzyletni chłopczyk szewca Szolera. Cała wieś wówczas na tę wieść się poruszyła, szukano chłopca po wszystkich zaułkach, a ponieważ w tym właśnie czasie była we wsi banda cyganów, padło na nią podejrzenie; posadzono ją o skradzenie tego dziecka. Ale nadaremnie, cyganie nie mieli go u siebie. Na dniu 30. lipca r. b. przybyli znowu cyganie do tej osady i rozłożyli się obozem. Mężczyźni zajęli się reperacją kotłów i drutowaniem, a niektórzy z nich udali się do domów szukając roboty. Jeden z tych zapukał do drzwi szewca Szolera. Żona szewca nienawidząca cyganów, których podejrzewała o skradzenie jej dziecka, chciała tego gościa krótko odprawić, ale jakieś przeczucie skło-

niło ją do zawiązania z nim rozmowy. Człowiek ten, blondyn, a zatem różniący się barwą włosów od cyganów, którzy są z natury brunetami, opowiadał że jest Słowakiem, i że przed 20 laty jako sierotę zabrali go cyganie do siebie. Im dłużej rozmawiali Szorelowie z tym człowiekiem, tem bardziej budziło się w nich przekonanie, że to ich syn skradziony, a gdy matka zrewidowała głowę jego i spostrzegła bliznę, która pozostała z rany, odniesionej gdy chłopczyk spadł z krzeselka, wtedy stanowczo przekonała się, że ma swoje dziecko przed sobą. Zeszli się sąsiedzi, oburzono się na cyganów, chciano ich aresztować, ale banda dowiedziawszy się już o tem, co się we wsi święci, uciekła ze wsi. Dognano ją, przytrzymano i oddano władzy. Syn pozostał przy rodzicach, ucieszonych z odzyskania swego dziecka, uszczęśliwiony, że po tylu latach rozłączenia znalazł przytułek w domu rodzicielskim. Sprawa ta przyjdzie przed sąd.

Pierwszy czarny ksiądz. O Augustyn Tolston obchodził dnia 11 b. m. prymicyą w Quincy w Ameryce północnej. Podczas mszy komunikował murzyn-kapłan swą matkę, siostrę i 18 krewnych. Urodził się niewolnikiem, lecz razem z matką uciekł w młodości do wolnej Quincy. X. Tolston studiował 6 lat filozofią i teologią w Propagandzie rzymskiej, a teraz będzie duszpasterzem swych czarnych parafian w Quincy..

Polacy z Ameryki przysłali do redakcyi *Kuryera Poznańskiego* 4123 marek dla polskich wygnańców z Prus. Dowódł to, że i zamorskich wychodźców wiąże poczucie narodowe z polakami w ojczystym kraju.

Sto lat stary chleb. W Marmaroszu (na Węgrzech) znaleziono przy uporządkowaniu starych aktów kawał chleba z r. 1787; w którym to roku w okolicy tamtejszej panował wielki głód. Ohleb ten pieczono z mąki owsianej i tartej kory drzewnej. Miasto zachowało kawał tego chleba na pamiątkę dla potomków, aby, gdy nastaną ciężkie czasy, mogli się pocieszyć, że ich przodkowie jeszcze gorsze przeżyli.

Z Tarnobrzęskiego. Ks. Józef Kasprzycki, przewodniczący Kółka rolniczego w Grębowie, zawiadomił Zarząd główny Towarzystwa tychże Kótek we Lwowie: Że gospodarz Jan Gil, członek Kółka, urządził sobie gnojowisko wedle wskazówek lustratora, p. Z. Gawareckiego, który w roku przeszłym był w Grębowie i zwiadał tam gospodarstwa członków. Skoro się widzi, że te lustracje Kótek przynoszą pożytek, gdyż już z różnych miejsc Zarząd główny otrzymał podobne zawiadomienia, że gospodarze członkowie Kótek robią już różne ulepszenia w swem gospodarstwie wedle udzielonych im przez pp. lustratorów skazówek, to doprawdy że aż człowiekowi serce rośnie. Wtedy się już nie żałuje ani kosztów, ani też fadygi, ponieważ one wychodzą na pożytek dobrych i rozumnych ludzi. Gnój ale dobry, żyźny, to podstawa gospodarstwa i zamożności zarazem, gdyż nie tak jak on nie wpływa na powiększenie urodzajów. Jeżeli jednak ten gnój i tak już nie bardzo silny u włóścian, gdyż inwentarz nie zbyt dobrze jest żywiony, będzie jeszcze przez deszczowe wody pozabawiany swych najżyźniejszych części rozpuszczalnych, to jakże się może przyczynić po wywiezieniu na pole do bujniejszych sprzętów? Z tego to więc powodu urządzenie gnojowiska takiego jak ono być powinno, jest niezmiernie ważnem, bo jeżeli zapobieży ubożeniu gnoju, to gospodarz przez to będzie zamożniejszy. Po cóż gnojówką wypływającą po deszczach z gnojowisk użyźniać drogi i rowy? Nielepiejże to gnojem silniejszym nawozić pola, aby z nich zbierać za to większe urodzaje. Jak po lepszej pożywniejszej paszy krowa da więcej mleka, a koń będzie silniejszy, — tak samo też zupełnie po lepszym nawozie ziemia wyda urodzaje większe. Kto więc chce mieć podwyższony dochód z roli, niechże pamięta: że przedewszystkiem zacząć trzeba od urządzenia dobrego gnojowiska, aby był nawóz żyźny, gdyż to fundament rolnictwa.

(Znaczenie Zagadki w Nr. 34 „Niedzieli“ **Baba**.)

SZARADA.

Pierwsze, wtedy się wymawia,
Gdy się chce, by kto był cicho.

Druga trzecia — dobra — zbawia
A gdy zła, to pal ją licho.

Wszystka, ułożona gładko,
Jest doskonałą zagadką.

**Fabryka nawozów sztucznych
Schönberga i Fränkla**
w Krakowie

poleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włościanom, pod uprawę wiosną i jesienną

MAKĘ KOŚCIANĄ

parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych z poręczeniem (9-2-52) zawartej ilości żywiołów roślinnych po cenach umiarkowanych.

J. STACHIEWICZA

GŁÓWNY SKŁAD

NASION I ROŚLIN

we Lwowie, przy placu Maryackim L. 11.

Odszczególniony na wystawach krajowych medalami państwowymi za zasługi, za zdrowe i piękne okazy nasion

poleca: całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, konieczyzny krajowej i oryginalnej, lucerny francuskiej; Nasiona leśne, krzewów itp.

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków, róże, georginie

jakoteż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów.

Od września do końca grudnia

Cebulki kwiatowe t. j. Hyacynty, Tulipany, Narcyzy, Tacety, Jonskiłwe, Krokusy, Lilie itp.

Oraz w każdej porze roku bukiety i girlandy ze świeżych, sztucznych i zasuszonych kwiatów. Za zdatność kiełkowania wszystkich nasion reczy bezwarunkowo. (6-2-26)

Cenniki rozsyła na żądanie franco.

Fabryka nawozów sztucznych Arc. Albrechta w Żywcu, stacya kolei, telegrafu i poczta Żywiec, poleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włościanom, pod uprawę jesienną (3-4-8)

MAKĘ KOŚCIANĄ

parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych po cenach umiarkowanych.

Handel papieru

EDWARDA SCHUMANNA

we Lwowie

przy placu Bernardyńskim, pod L. 3,

poleca się

wielkim wyborem biletów wizytowych i z powinszowaniem. **Zapasem Ram** wszelkiego rodzaju i **Przyborów szkolnych**, po cenie niskiej. Przygotowuje **monogramy** wedle życzenia. (8-3-52)

Każdy kupujący otrzymuje Premium!

KSIĘGARNIA

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca

Czytania różańcowe

DLA LUDU

napisane przez X. Wawrzyńca Puchalskiego

Cena 50 c., z przes. poczt. 55 c.

tudzież

Gospodarstwo w chacie wiejskiej

napisał Karol Godzien

kierownik krajow. niższej szkoły roln. w Jagielnicy.

Wydanie drugie rozszerzone.

Cena 24 ct., z przesyłką poczt. 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (4-4-5)

FABRYKA

wytworów chemicznych i nawozowych

Juliana Wanga we Lwowie

poleca gospodarzom wiejskim pod zasiewy jesiennie i wiosenne

MAKĘ KOŚCIANĄ

nawozową

tak parzoną jak i preperowaną kwasem siarkowym, z sumiennym poręczeniem jej czystości i ilości zawartych w niej składników (11-1-3)

po cenach jak najumiarkowańszych.

MAGAZYN

sprzętów kościelnych

pod firmą

Tadeusz Uziębło wdowa

założony w roku 1850

we Lwowie, Rynek I. 36

poleca w wielkim wyborze:

ornaty, dalmatyki, kapy, alby, komże, chorągwie, fany, baldachimy, szale do monstrencyi, lichtarze, obrazy olejne na płótnie i blasze, ołtarzyki procesyjne itp.

Zamówienia skutecznie z wszelką starannością i akuratnością. (10-1-3)

Cennik na żądanie franko.

Dla dogodności kupujących, przesyłam na żądanie sprzęty kościelne, ornaty itp. na pokaz franko. Tadeusza Uziębły wdowa.

Istniejąca od lat szesnastu

DRUKARNIA LUDOWA

we Lwowie, pl. Bernardyński 7.

(obok hotelu Krakowskiego)

przyjmuje zamówienia

na druk dzieł we wszystkich językach, broszury, czasopisma, manipulacyjne tabele wszelkiego rodzaju, plakaty, od najmniejszych rozmiarów, do największych, cyrkularze, rachunki, cenniki, jałospisy, adresy, bilety wizytowe, w ogóle wszystkie w zakresie sztuki drukarskiej wchodzące druki i wykonuje je tak czarno jak i kolorami ku wszelkiemu zadowoleniu gustu wnie i po cenie najprzystępniejszej.

W Drukarni teje nabyć można:

blankietów dla urzędów parafialnych

a prócz tychże są zawsze na składzie:

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej — egzemplarz broszurowany 22 ct. zaś oprawny w płótno 37 ct. już z przesyłką pocztową.

Msza św. czyli Liturgia według obrządku grecko-katolickiego z tekstem starosłowiańskim i polskim — egzpl. 22 ct. z przesyłką pocztową.

Historia biblijna w obrazach dla szkół ludowych w 3 zeszytach; brosz. 65 ct., oprawne 1 złr. 5 ct. już z przesyłką pocztową.

Ksiądz Bosco, jedyny z upoważnienia Autora dokonany przekład francuzkiego, zawierający wiele nader ciekawych szczegółów z życia i działalności tego ście naśladowania godnego kapłana. — Egzemplarz na zwykłym papierze 55 ct. — na welinowym papierze 1 złr. z przesyłką pocztową.

Powższe książki używane być mogą na kolendy, na podarunki noworoczne, a szczególnie na nagrody.

Dalej są do nabycia:

Książeczka jubileuszowa, (trzecie wydanie), zawierająca 84 stronnie ścisłego druku, zebrała i ułożona przez ks. L. Bogatkę i ks. K. Szczepańskiego, dla użytku Wiernych obrządku łacińskiego i ormiańsko-katolickiego, a przez Władze Duchowne aprobowana. Cena egzemplarza 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct. 50 egzemplarzy naraz tylko 4 złr., zaś 100 egzemplarzy 7 złr. 50 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Przewodnik prawdziwej pobożności O. Ver-crussse 2 tomy (88 ark.) 4 złr. 60 ct., z przesyłką pocztową 4 złr. 80 ct.

Filotea czyli droga do pobożności, św. Franciszka Salezego; egzpl. na zwykłym papierze 75 ct., na welinowym 1 złr. 10 ct. z przesyłką poczt.

Kolędnik czyli wybór najużywanych pieśni na Boże Narodzenie. — Egzpl. 20 ct. z przesyłką pocztową.

Szopka t. j. przedstawienie Bożego Narodzenia (na nutę znanych kolęd.) Cena 7 ct. z przesyłką pocztową.

Żywy różaniec (15 kartek) 12 ct. z przesyłką pocztową.

Obrazki różnego rodzaju — jako podarunki na kolędę i na nagrody pilności.

Gorzkie żale. Egzpl. 7 ct. z przesyłką pocztową. 50 egzempl. 2 złr. 40 ct. 100 egzemplarzy 4 złr. 50 ct. z przesyłką pocztową.

Ministrantura 7 ct. z przesyłką pocztową.

Ceny targowe z tygodnia.

| Nazwa zboża | Za 100 kilo wagi | | | | | | | | | | | | | |
|-----------------------|------------------|-------|-------|-------|----------|-------|----------|-------|----------|------|---------|------|--------|------|
| | Kraków | | Lwów | | Tarnopol | | Jarosław | | Przemysł | | Rzeszów | | Tarnów | |
| | od | do | od | do | od | do | od | do | od | do | od | do | od | do |
| Pszonica | 8.25 | 8.75 | 7.85 | 8.25 | 7.75 | 8.10 | 8. — | 8.50 | 7.50 | 8. — | 7.50 | 8. — | 8. — | 8. — |
| Żyto | 6.50 | 6.90 | 5.80 | 6.15 | 5.95 | 6. — | 6. — | 6.40 | 6. — | 6.75 | 5.55 | 6. — | 6.25 | |
| Jęczmień | 5.25 | 5.65 | 5.50 | 7. — | 5.50 | 6. — | 6. — | 7. — | 6. — | 6.50 | 6. — | 6.50 | 5.55 | |
| Owies | 5.80 | 6.21 | 5.20 | 5.75 | 5. — | 5.25 | 5.25 | — | — | 6.25 | 5.25 | 5.60 | 6.10 | |
| Kukurudza | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | |
| Groch | 8.50 | 10. — | 6. — | 10. — | 6. — | 8. — | 6. — | 10. — | 8. — | — | 6. — | 9.50 | — | |
| Tatarka | 8. — | 9. — | — | — | — | — | — | — | — | — | 7. — | 8. — | — | |
| Proso | 6. — | 7. — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | |
| Konieczyzna | — | — | 45. — | 55. — | 40. — | 55. — | 40. — | 55. — | — | — | — | — | — | |

6% Listy Zast. Banku Włosc. za 100 żądają — dają 54.

5% „ „ „ „ 100 — — 50.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 22 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych z powodu żniw mały.